

GRZECHY PRZECIWKO KULTOWI PRAWDZIWEGO BOGA

Ostatecznym celem człowieka i stworzenia jest chwała Boża. Ona jest racją istnienia człowieka i świata, i ku temu właśnie celowi człowiek powinien dążyć przez całe swe życie. „Ja, któremu na imię jest Jahwe, chwały mojej nie odstąpię innemu ani czci mojej bożkom” (Iz 42, 8). Swym własnym istnieniem stworzenie głosi chwałę Bożą. Człowiek, jako korona stworzenia, powinien również słać Boga świadomie, całym swym umysłem i swoją wolą. „Oddajcie cześć memu imieniu” (Ml 2, 2; Iz 42, 12; Jr 13, 16) — przykazuje Bóg swemu ludowi i wszystkim mieszkańcom ziemi.

W świecie współczesnym, opierającym się na naukach przyrodniczych i technologii, usuwa się często religię jako coś nie-naukowego i nieproduktywnego. Patrzy się na Boga jako na personifikację ludzkich pragnień, a religię nazywa się opium, które wprowadza w stan euforii i pozwala zapomnieć o ludzkiej nędzy. Uważa się, że wyzbywając się tych wytworów fantazji oraz iluzji, człowiek zacznie czynnie pracować na rzecz swoich bliźnich i rozwiąże ich problemy poprzez stworzenie lepszych warunków społecznych i ekonomicznych. Jedynym celem, który zdaje się zasługiwać na całkowite zaangażowanie człowieka, jest zbudowanie społeczeństwa kwitnącego materialnie, wolnego od jakichkolwiek nierówności społecznych i zdolnego zapewnić wszystkim dobrobyt ekonomiczny i społeczny. W prorockiej perspektywie *Apokalipsy* ten „kult świata” zostaje przeciwstawiony (używając obrazu dwóch bestii) „kultowi prawdziwego Boga”¹.

Problem kultu wiąże się ściśle z problemem natury i przeznaczenia człowieka. „Kiedy człowieka pojmuje się tylko w wymiarze ekonomicznym i politycznym, można by rzec: tylko jako *homo*

* Karl H. Peschke, ur. w 1932 r. na Śląsku, w latach 1968-84 wykładał w Wyższym Seminarium Duchownym w Tagaytay City na Filipinach. Obecnie jest profesorem teologii moralnej na Papieskim Uniwersytecie *Urbanianum* w Rzymie. Niniejszy artykuł stanowią fragmenty obszernej jego książki: *Christian Ethics. Moral in the Light of Vatican II*, t. 1-2, Dublin 1985⁵, która miała też dwa wydania włoskie: *Etica cristiana. Teologia morale alla luce del Vaticano II*, t. 1-2, Roma 1986 i 1988. Jeśli publikacja niniejsza spotka się z uznaniem moralistów, książka może być w całości przetłumaczona na język polski.

¹ M. Schmaus, art. *Culto*, w: *Sacramentum Mundi II* (1974), kol. 788.

faber lub jako *animal sociale et politicum*, wówczas konsekwentnie uznaje się kult za bezużyteczną stratę czasu, a nawet za rzecz szkodliwą. Kiedy jednak na prawdziwą transcendencję patrzy się jako na podstawę egzystencji ludzkiej, wówczas kult jawi się jako istotny wyraz, bez którego ludzka sfera nie mogłaby się zrealizować i zaniknęłaby”². We wszystkich religiach, a zwłaszcza w religii chrześcijańskiej, człowiek posiada cel transcendentny. Nie znajduje on ostatecznego sensu w sobie samym i w osiągnięciu doczesnego dobrobytu, lecz w urzeczywistnieniu odwiecznych planów Boga na Jego chwałę i we wspólnocie z Nim samym.

1. Pojęcie kultu Bożego

Termin „kult” oznacza etymologicznie „afirmację wartości” W stosunku do Boga sprawowanie kultu znaczy uznanie w Nim najwyższej wartości. Wniosek taki narzuca się wręcz sam z siebie, gdy się wychodzi z idei Boga jako „Bytu, ponad który nic większego nie da się pomyśleć” (św. Anzelm). Kto przyjmuje Boga, ten siłą rzeczy jest zobowiązany do oddania Mu czci³. Człowiek, który wierzy w Boga, uczyni Go także przedmiotem głębokiego szacunku i uwielbienia. „Godzien jesteś, Panie i Boże nasz, odebrać chwałę i cześć, i moc” (Ap 4, 11).

Motywe oddawania czci Bogu jest Jego świętość, wzniosłość i wielkość. Blask świętości i chwały Bożej znajduje swe odbicie w stworzeniu, w Jego objawieniach, a — dla chrześcijan — w szczególny sposób w Jezusie Chrystusie. Życie i śmierć Chrystusa objawiają w zdumiewający sposób nieskończoną miłość Boga, a zmartwychwstanie Chrystusa ukazuje promienną i zwycięską chwałę Boga. Chrystus jednak nie objawia tylko świętego majestatu Boga. Uczy On także człowieka prawdziwej czci Boga i sam oddaje Mu ją w imieniu ludzkości w sposób najbardziej doskonały. Chrześcijanie są więc wezwani do oddawania czci Bogu w jedności z Chrystusem, Głową i Pośrednikiem u Ojca. Ponadto sam Chrystus, jako Syn Boży, jest przedmiotem uwielbienia. Nowy Testament oddaje cześć i chwałę Chrystusowi w sposób, który Stary Testament rezerwuje tylko dla świętego Boga (por. Mk 13, 26; J 1, 14; 17, 1-5. 24; 1 Kor 2, 8; Tt 2, 13; Hbr 13, 21; 1 P 4, 11). Tę samą cześć oddaje się Barankowi i Zasiadającemu na tronie: „Baranek zabity jest godzien wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo... Zasiadającemu na

² Tamże.

³ „Habere Deum est colere Deum” (M. Luther, *Tischreden*, Kroker's ed. 1903, nr 438).

tronie i Barankowi błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc, na wieki wieków” (Ap 5, 12 n).

W wyznawaniu wiary i w kulcie Bożym człowiek potwierdza podwójną rzeczywistość: po pierwsze, godzi się z tym, że sam nic nie znaczy, uznaje własną nicość i grzeszność wobec absolutnej pełni bytu i absolutnej świętości, to zaś rodzi szacunek, który powoduje dystans (*mysterium tremendum*); po drugie, uznaje on swą zależność od Stwórcy i swe istotowe ukierunkowanie na niosącą błogosławieństwo pełnię Boga, która i tylko ona jest w stanie przyjść z pomocą ludzkiej nędzy. Emanująca z Boga moc przyciągania domaga się gorącego pragnienia i pobożności pełnej miłości, to wszystko zaś rodzi jedność między Bogiem a człowiekiem (*mysterium fascinans*). Cała religijność oscyluje między dystansem wynikającym z szacunku a pełną miłości pobożnością, co jej nadaje siłę i moc.

2. Ustanowienie kultu Bożego

Pismo święte przyznaje obowiązkowi oddawania czci Bogu pierwsze miejsce w Dekalogu: „Ja jestem Pan, Bóg twój... Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!” (Wj 20, 2 n). Rzeczą znamioną jest to, że przykazania pierwszej tablicy nie zajmują się kultem jako takim (obowiązek ten i ta powinność dla ludzi starożytnych były czymś oczywistym i nie podlegającym dyskusji) lecz tylko kultem jedyne, prawdziwego Boga. Uwielbienie i cześć należy się tylko Bogu Jahwe. „Przedemną się zegniesz wszelkie kolano, wszelki język na Mnie przysięgać będzie” — mówi Pan (Iz 45, 23; por. 42, 8; 48, 11). Kontemplując wielkość Boga, cuda Jego stworzenia i zależność człowieka od Niego, psalmista zaprasza całe zgromadzenie: „Wejdźcie, uwielbiajmy, padnijmy na twarze i zegnijmy kolana przed Panem, który nas stworzył” (Ps 95, 6).

Chrystus powtarza przykazanie Dekalogu: „Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz” (Mt 4, 10). Obowiązek oddawania czci Bogu jawi się tu jako fakt oczywisty, o czym świadczą częste powroty Chrystusa do rozmowy z Ojcem niebieskim, Jego pouczenia dotyczące dobrej modlitwy (Mt 6, 7-13), uczestnictwo Jego samego oraz Jego uczniów w liturgii synagoidalnej, w pielgrzymkach do świątyni i w obchodzeniu dni świętych. Nie było potrzeby w sposób szczególny podkreślać tego obowiązku, skoro nie można było oskarżyć Żydów o jakiegokolwiek zaniedbywanie w tym względzie, a nawet wprost przeciwnie, traktowali oni kult bardzo na serio.

W Kościele pierwotnym regularnie gromadzono się na wspólną modlitwę i sprawowanie kultu. „Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwie” (Dz 2, 42; por. 20, 7). Także św. Paweł uważa za rzecz normalną i oczywistą cześć oddawaną Bogu przez wspólnoty chrześcijańskie. Napomina on jedynie wiernych, aby dali się prowadzić przez Ducha Świętego i przez słowa Chrystusa, „przez psalmy, hymny, pieśni pełne ducha, pod wpływem łaski śpiewając Bogu w waszych sercach” (Kol 3, 16), a także wzywa ich do sprawowania uczty Pańskiej w godziwy sposób (1 Kor 11, 17-34).

Historia religii pokazuje, że kult i sprawowane w jego ramach obrzędy są tak starożytne, jak sama ludzkość. Chociaż formy kultu nieraz bardzo się zmieniają, to sam kult religijny jako taki zawsze jest obecny w każdej społeczności, zarówno u pierwotnych plemion, jak też w kulturach bardziej rozwiniętych. Człowiek jest stworzeniem, którego sens istnienia zawiera się całkowicie w Bogu. Jest on zbyt związany swą istotą z Bogiem, aby mógł zapomnieć o tym, że w pełni zależy od woli Bożej i że istnieje przede wszystkim dla Jego chwały.

Gdziekolwiek ludy wierzą w jakieś bóstwo, tam rozum mówi im, że człowiek musi z szacunkiem i czcią odnieść się do nieskończonego majestatu Bożego. Człowiek zdaje sobie sprawę z tego, że Bóg jest najwyższą Istotą, obdarzoną pełną świętością, dobrocią i mocą, i że — z drugiej strony — on sam jest stworzeniem, które nie posiada niczego z siebie samego, lecz wszystko zawdzięcza Bogu, dlatego wręcz spontanicznie pada na kolana przed Bogiem i oddaje Mu cześć, chwałę i potęgę. Odmawiając oddania Bogu najwyższej czci, nie uznaje także własnej kondycji i własnej natury. To zaś oznacza życie w błędzie, w nieporządku i w swoistym stanie nierzeczywistości. Taki stan jednak, przynajmniej utrzymujący się przez dłuższy czas, jest przyczyną tego, że człowiek czuje się niezadowolony i nieszczęśliwy.

3. Fałszywy kult prawdziwego Boga

Mimo tego istotowego ukierunkowania, człowiek raz po raz popada w kult fałszywy. Stara się wówczas zawładnąć Bogiem za pośrednictwem praktyk religijnych i posługiwać się Nim dla własnych celów albo używa środków, które nie są godne Boga, gdyż nie stanowią autentycznego wyrazu pobożności i wewnętrznego oddania się człowieka Bogu, lecz tylko zewnętrzną namiastkę, bądź też jego praktyki są nawet tylko upustem namiętności i ludzkich ambicji.

a) *Religijne praktyki na pól magiczne*

Naturę tę posiadają pewne ryty i modlitwy, do których przywiązuje się szczególną skuteczność, jeśli są spełniane w skrupulatnym zachowaniu przepisanych rytów oraz powtarzane wymaganą ilość razy. Modlitwy i ryty tego rodzaju mogą być użyte, na przykład, przeciwko chorobom ludzi i zwierząt, w celu osiągnięcia sukcesu w przedsięwzięciach, wzbudzenia miłości drugiej osoby itd. Ich skutki nie uważa się za dar wolności i miłosnej szcudroblowości Bożej, lecz za rezultat tajemnej siły obecnej w tychże rytach lub modlitwach. Jest to forma zapewnienia sobie spodziewanego sukcesu.

Po linii tych praktyk idą także niektóre ryty uzdrawiania przez wiarę. „Określone, często wręcz śmieszne formuły modlitewne, powtórzone wiele razy, uważa się za niechybny środek przeciwko niektórym typom chorób (zwłaszcza zaś mający zatrzymać krwotoki). Ponadto za warunek ich skuteczności uznaje się nieraz zatajenie formuł przed niewtajemniczonymi”⁴. Należy odróżnić od tych praktyk na pól magicznych dar uzdrawiania poprzez wzywanie imienia Bożego lub imienia Chrystusa, dar, o którym wspomina już św. Paweł (1 Kor 12, 28-30), a który wypływa z prawdziwej wiary w Boga⁵.

Niekiedy ludzie się spodziewają, że pomyślne skutki przyniesie im czysto mechaniczne używanie przedmiotów świętych, takich jak obrazy lub relikwie, które wierni dotykają, noszą na ciele, zakładają na szyję lub wszywają w ubranie. Czasem wręcz połyka się kawałeczki relikwii lub inne małe przedmioty religijne. Obrazowi lub relikwii jako takiej przypisuje się szczególną moc, bez koniecznej relacji z Bogiem i świętymi, do których odsyłają w gruncie rzeczy te przedmioty i do których kultu, wiary i czci powinny być ze swej natury przeznaczone. Anomalia polega tu na tym, że nadzieję pokłada się bardziej w skuteczności samego przedmiotu materialnego niż w wewnętrznej pobożności w stosunku do Boga.

Nie ma wątpliwości co do tego, że praktyki te i metody na pól magiczne są szkodliwe dla prawdziwego kultu i dlatego pociągają za sobą winę. Są one nielogiczne oraz stanowią przyczynę wielkiego zamieszania oraz zgorszenia. Wszakże w wielu wypadkach wierni nie są świadomi tego nieporządku i dlatego są w jakimś stopniu usprawiedliwieni z powodu swej ignorancji. Poza tym nie da się

⁴ B. Häring, *La legge di Cristo*, II, Brescia 1972, s. 251.

⁵ Rzetelne informacje na temat łaski uzdrawiania za pomocą modlitwy podaje F. Macnutt, *Healing*, Notre Dame 1974.

wykluczyć, że w praktykach tych może się znaleźć także prawdziwa i autentyczna pobożność. Mądry kierownik duchowy powinien zatem uważać, by nie wykorzenił, wraz z nadużyciami, zarodków prawdziwej pobożności. Będzie on się starał pouczyć i właściwie pokierować tych, którzy oddają się tym fałszywym formom, a także pogłębić pierwotną pobożność, która wciąż jeszcze drzemie w ich duszach.

Księża, ze swej strony, mogą niekiedy popaść w błąd zupełnie przeciwny poprzez zbyt spirytualistyczne ujęcie religii, nie zwracając należytej uwagi na pragnienie i na uzasadnioną ludzką potrzebę symboli i rytów zewnętrznych. W ten sposób tworzą oni pustkę, która jest jeszcze bardziej podatna na różne fałszywe formy pobożności.

b) *Fałszywy kult przy użyciu niegodziwych środków*

Nie są godne Boga te środki i te akty, użyte w czasie kultu, które nie stanowią prawdziwego wyrazu czci, jaką człowiek oddaje Bogu. Zachodzi to zwłaszcza wtedy, gdy człowiek posługuje się ofiarami i zewnętrznymi czynnościami liturgicznymi jako substytutami posłuszeństwa w stosunku do Boga i osobistej pobożności. Ten, kto sprawuje kult, wyobraża sobie Boga jako niebieskiego Władcę, który dopomina się dla siebie tego, co jest Mu należne w postaci ofiar i innych aktów kultycznych. Patrzy się na nie jako na swoistą taryfę, którą należy wypłacić Bogu. Kiedy zaś wypłaci się ową „należność”, człowiek czuje się wolny i uważa, że od tej chwili może czynić wszystko, co mu się podoba.

Jest to pewien typ rytualizmu tak bardzo krytykowanego przez proroków starotestamentalnych. Przemawiając przez proroków, Pan upomina swój lud: „Nienawidzę, brzydzę się waszymi świętami. Nie będę miał upodobania w waszych uroczystych zebraniach. Bo kiedy składacie Mi całopalenia i wasze ofiary, nie znoszę tego, na ofiary biesiadne z tucznych wołów nie chcę patrzeć. Idź precz ode Mnie ze zgiełkiem pieśni twoich, i dźwięku twoich harf nie chcę słyszeć. Niech sprawiedliwość wystąpi jako woda z brzeżów i prawość jako potok nie wysychający wyleje!” (Am 5, 21-24; por. Iz 1, 11-17; Jr 7, 21-26). Bóg pragnie przede wszystkim ludzkiego serca, ludzkiej miłości i posłuszeństwa. Bez tego ducha próżne są ofiary i zewnętrzne obrzędy.

Z podobnych racji nie są też godne Boga ofiary składane z ludzi. Każda ofiara powinna wyrażać osobistą pobożność człowieka i dlatego musi ona stanowić coś, co pochodzi od niego samego. Tymczasem życie każdej istoty ludzkiej nie jest własnością człowieka; nikt

nie może więc ofiarować osoby ludzkiej jako wyrazu swej własnej pobożności (por. Pwt 18, 10; Jr 32, 34 n; Ez 20, 20 n; 23, 37-39).

Niegodziwymi aktami kultu są ponadto wszystkie czynności i obrzędy, które stanowią wyraz i upust ludzkich namiętności, oraz których celem jest bardziej zaspokojenie ludzkich pożądań; przyjemności, rozrywki, prestiżu, itd., anieźli oddanie czci Bogu i wyraz Jego uwielbienia. Przykładem takich form czczego kultu jest prostytutka sakralna, która w czasach starożytnych była dość rozpowszechniona, czy też pewne procesje o naturze bardziej cielesnej niż religijnej, które w niektórych miejscach można było spotykać aż do naszych czasów. Na koniec do tej kategorii należą także samowolne zmiany ceremonii i obrzędów liturgicznych, powodowane zwykłym kaprysem i chwilowymi upodobaniami.

4. Kult fałszywych Bogów (bałwochwalstwo)

Krańcową formą fałszywego kultu jest oddawanie czci fikcyjnym bóstwom, stworzeniom, demonom i szatanom. Przeciwno tym budzącym wstręt formom kultu Bóg nakazuje w pierwszym przykazaniu odrzucenie wszelkich bóstw, które Go przesłaniają: „Nie będziesz miał cudzych bogów obok Mnie!” (Wj 20, 3).

Kult zaludniających niebo bóstw o naturze zarówno dobrej, jak też złej, jest religijnym fenomenem dość powszechnym. Religie starożytnego Wschodu, Grecji i Cesarstwa Rzymskiego, którym musiał stawić czoło Stary i Nowy Testament, były wszystkie politeistyczne. Podstawą kultu wielu bogów i bogiń nie było umyślne odwrócenie się od prawdziwego Boga, lecz zwykła ignorancja. Stąd też, ogólnie biorąc, ta idolatria nie pociągała za sobą osobistego grzechu. Mimo to wciąż pozostaje rzeczą prawdziwą, iż patrząc obiektywnie, politeizm jest błędem i anomalią, i dlatego należy go odrzucić i przewyciężyć. Sam czas i raz jeszcze Pismo święte występuje przeciwko zagrożeniu bałwochwalstwa i walczy z nim wszelkimi siłami (Rdz 35, 2-4; Joz 24, 14-23; Sdz 2, 11-14 Jr 32, 29-36; 1 Kor 10, 14; 1 J 5, 21; Ap 21, 8 i in.).

Bałwochwalstwo może się opierać na dualistycznej koncepcji świata. Obok prawdziwego Boga występuje również zły duch, który jest przeciwnikiem Boga. W celu uspokojenia tego złego ducha oraz zapewnienia sobie jego względów, także jemu płaci się daninę i składa się ofiary. Tego typu rozumowanie rozciąga się często na bałwochwalcze skłonności Izraelitów. Chociaż przyłgnęli oni do Jahwe, to jednocześnie czcili bóstwa lokalne, które — według ich mniemania — mimo wszystko mogły przecież istnieć i posiadać władzę czynienia im zła. Jednakże Pismo święte neguje

poprawność podobnej logiki. Wprawdzie przyjmuje istnienie sił złych, a zwłaszcza szatana, lecz wyznaje zarazem, że są one całkowicie poddane potędze Bożej. Nawet jeśli otrzymały jakąś władzę, sposobem walki przeciwko tym siłom nie jest oddawanie im czci, lecz prowadzenie cnotliwego życia.

Przedmiotem kultu bałwochwalczego uczyniono również stworzenia ziemskie. Deifikowano często zwłaszcza cesarzy, ale i inne ważne osobistości. Religijną cześć oddawano nawet stworzeniom, takim jak zwierzęta, drzewa, kamienie, itd. Nieraz nie jest łatwo rozstrzygnąć, czy stworzenia te uważano za prawdziwe bóstwa, czy tylko za miejsca mieszkania bóstw lub za zwykłe symbole i święte przedmioty. Jakkolwiek by nie było, przynależą one do kultu bałwochwalczego, niegodne człowieka i z tej przyczyny zasługujące na odrzucenie.

W szerszym, lecz prawdziwie ważnym sensie Pismo święte nazywa bałwochwalstwem przedkładanie wartości doczesnych i stworzonych ponad ostateczne dobro. Terminem „bałwochwalcy” określa ono tych, którzy stawiają na tronie pieniądze, przyjemności i podobne rzeczywistości ziemskie, czyniąc z nich najwyższe dobro (por. Mt 6, 24; Ef 5, 5; Flp 3, 19; Kol 3, 5). Ten rodzaj ideolatrii jest niebezpieczeństwem, które w sposób bardzo realny zagraża naszej współczesnej cywilizacji nacechowanej kultem bogactwa, postępu materialnego, władzy państwowej, itd. Kiedy człowiek opuszcza Boga i całkowicie zanurza się w to, co doczesne, materialne i cielesne, w konsekwencji zakłada koronę boskiej aureoli wartościom stworzonym, którym poświęca swe życie, zdradzając w ten sposób raz jeszcze swą istotną naturę religijną.

5. Zabobon

W sensie szerokim, zabobon oznacza przyjęcie wierzeń i praktyk, które obiektywnie nie mają żadnej podstawy, a w związku z tym są banalne i absurdalne. To ogólne pojęcie zabobonu zawiera także magiczne nadużycia autentycznych wierzeń i praktyk religijnych, nadużycia, o których wspomnieliśmy powyżej, nazywając je formami fałszywego kultu prawdziwego Boga. W sensie bardziej ścisłym, zabobon polega na wierzeniach i praktykach, których źródłem jest przyjęcie urojonych potęg. Podczas gdy błąd zabobonnych praktyk religijnych polega na pokładaniu nadziei w środkach błahych i niewłaściwych, za pośrednictwem których człowiek chce otrzymać względy ze strony realnie istniejących potęg duchowych, praktycznie ze strony Boga i świętych, to w sensie ścis-

łym błąd zabobonu leży przede wszystkim w przyjęciu istnienia potęg, których w rzeczywistości zupełnie nie ma.

Zabobon należy odróżnić także od rytów i tradycji, które nie są racjonalne w ścisłym sensie, a które również mają swe znaczenie jako symbole lub umowne znaki. Użycie symboli religijnych i liturgicznych w celu wyrażenia na sposób widzialny rzeczywistości duchowych ma sens prawdziwy i własny. Pomagają one człowiekowi przybliżyć się do Boga, nawet jeśli racjonalność, na której zasadza się ich wybór, nie zawsze się narzuca w oczywisty sposób. Użycie wody święconej przy błogosławieniu osób i przedmiotów wyraża, poprzez znak widzialny, prośbę płynącą ze strony człowieka o pomoc i opiekę Bożą, bądź też symbolizuje oddanie ich na służbę Bogu. Znak posiada swe realne znaczenie, choć nie ma szczególnej racji, aby go się domagać w ścisłym sensie. Równie dobrze można by było użyć do tego celu innych znaków. Podawanie ręki przy powitaniu osoby i posługiwanie się w tym celu prawą ręką (ręką szczęścia) oznacza dzisiaj wzajemny szacunek, uprzejmość i przyjaźń. Gest ten posiada jako taki prawdziwe znaczenie, choć być może na początku był gestem magicznym i nie miał koniecznie dzisiejszego sensu.

Zabobon należy odróżnić także od posługiwania się zdolnościami parapsychologicznymi. Nawet jeśli ich natura i ich warunki nie są jeszcze w pełni poznane i nie zostały wyjaśnione racjami naukowymi, to przecież ich istnienie stanowi przedmiot różnych doświadczeń. Bez wątplenia, można posługiwać się różdżką różdżkarza oraz magicznym wahadełkiem w celu wykrycia wody, minerałów, a niekiedy nawet zgubionych przedmiotów. Kręcące się stoliki mogą ujawnić ukryte fakty, nawet jeśli eksperci zapewniają, że mogą one ujawnić jedynie fakty znane, przynajmniej nieświadomie, przez jednego z uczestników. Uzdrowienia za pośrednictwem wiary stanowią jeszcze inny fenomen o naturze parapsychologicznej, przynoszący rezultaty, chociaż zawodzi on w przypadku poważniejszych chorób organicznych. Oczywiście, użycie tych nadzwyczajnych sił może niekiedy mieszać się z praktykami zabobonnymi oraz iść w parze z przemocą i oszustwem. W takim przypadku nie powinno się ich aprobować.

Pośród różnych przyczyn zabobonu ważną rolę odgrywa oczywiście ignorancja. Ci, którym brak wiedzy odnośnie do faktów naukowych, którzy nie znają wyjaśnienia naturalnych zjawisk, którzy nie przyswoili sobie prawdziwego pojęcia Boga, łatwiej mogą się stać łupem zabobonu. Taki człowiek zaczyna wierzyć w tajemne siły, ponieważ chce znaleźć wytłumaczenie niezwykłych rzeczy, które wzbudzają strach, a których nie jest w stanie pojąć.

Ponadto wierzenia i praktyki zabobonne są przez niego dziedziczone po przodkach. Uznaje się je za rzecz oczywistą i pojedynczemu człowiekowi trudno jest się im przeciwstawić.

Jeszcze głębszą przyczyną zabobonu jest brak prawdziwej wiary w Boga i prawdziwej religii. Ten brak wyjaśnia, dlaczego nawet u ludzi o wysokim wykształceniu są tak mocno zakorzenione liczne zabobony. Pomimo całego postępu i wiedzy naukowej ludzka egzystencja pozostaje niepewna i zagrożona przez wiele rzeczy, których nie da się przewidzieć. Ogarnięty stanem niepewności i niepokoju, człowiek poszukuje ocalenia i opieki. Kiedy nie jest zdolny szukać ucieczki w Opatrzności Bożej i położyć swej nadziei w Bogu, wówczas bezkrytycznie przyjmie wierzenia zabobonne, które zdają się dostarczać mu pozornego bezpieczeństwa. Zabobon „jest jednym z rozpaczliwych wysiłków człowieka, mających na celu wytłumaczenie egzystencji bez drogi wyjścia, zapanowanie nad niepewnością i lękiem przed życiem. W nim może się ujawnić ukryta znajomość numenicznej głębi egzystencji, dążenie człowieka ku transcendencji. W pierwszym rzędzie jednak zabobon może oderwać wzrok od Boga — absolutnego Władcy, ponieważ żywi się przekonaniem, że słowami i rytualnymi aktami można wpływać korzystnie na bogów, na moce, na siły, od których zależna jest nieprzenikniona egzystencja”⁶.

Zabobon, którego źródłem jest ignorancja, nie pociąga oczywiście za sobą osobistej winy, chyba że ktoś nie może wyrzucić sobie braku znajomości. Lecz brak owej podstawowej wiary, która polega na pełnym nadziei oddaniu się Bogu, należy osądzać jako grzech i winę. Pismo święte surowo potępia poważne przejawy zabobonu, takie jak: ubóstwianie, zasięganie rady u wróżbitów, sztuka czarnoksiężska, rzucanie uroku, magia, czary (por. Pwt 18, 9-14; Iz 2, 6; 8, 19; Jr 27, 9 n; Dz 19, 19), a nawet wymierza karę śmierci na czarowników, media i magów (Wj 22, 18; Kpł 20, 27). Jeżeli zabobon wypływa z braku wiary, jest ciężkim grzechem przeciwko cnocie religijności. Albowiem zamiast wierzyć w Boga i w Nim pokładać nadzieję, człowiek ufa urojonym potęgom oraz poszukuje pomocy i opieki tam, gdzie ich znaleźć nie może. Ponadto zabobon jest często grzechem braku odpowiedzialności osobistej i społecznej, przynajmniej z obiektywnego punktu widzenia, jako że człowiek opiera własne decyzje na iluzjach, zamiast na zdrowym rozsądku. W konsekwencji nie podejmuje koniecznych

⁶ B. Kloppenburg, art. *Superstizione*, w: *Sacramentum Mundi VIII* (1977), kol. 153 n.

decyzji, działanie jego zostaje sparaliżowane i nie wychodzi na przeciw prawdziwym i rzeczywistym potrzebom życiowym.

Należy wszakże przyznać, że na tym świecie działa wiele sił, i to sił niezwykłych, a przecież rzeczywistych, dziwnych, lecz ciągle pozostających w obrębie rzeczy naturalnych. Są one ze swej natury zjawiskami parapsychologicznymi, o których mówiliśmy już powyżej. Wiele z nich wymieniliśmy pośród praktyk magicznych i zabobonnych, lecz nie omówiliśmy ich jeszcze w sposób wyczerpujący. Istnieją bowiem rzeczywistości, z którymi człowiek powinien się liczyć, a których użycia nie można ocenić generalnie i bez zastrzeżeń jako grzeszne. Obserwacja takich niezwykłych sił parapsychologicznych będzie często skłaniać ludzi do uwierzenia w skuteczność praktyk zabobonnych w sensie rzeczywistym i właściwym, a to z tego prostego motywu, że istnieje wiele rzeczy, które przekraczają nasze możliwości rozumienia. Fakt ten należy uważać za okoliczność usprawiedliwiającą wiarę w zabobony, okoliczność, którą w gruncie rzeczy da się sprowadzić do ignorancji. Konieczna jest tutaj z pewnością swoista roztropność. Z jednej strony, niezwykłych zjawisk nie można stawiać na równi z magią i zabobonem, z drugiej zaś strony, nie powinno się przeceniać ich możliwości, niezależnie od tego, czy mają one naturę religijną czy też pozareligijną.

a) Przesady

Polegają one na przestrzeganiu pewnych znaków i sytuacji oraz na posługiwaniu się niektórymi rzeczami bez żadnych ważnych racji.

Przykładem takich przesądów jest chociażby strach przed czarnymi kotami, które przecinają człowiekowi drogę — jako znakami nieszczęścia; lęk przed numerem 13, oznaczającym złe życzenie; uznawanie dni pomyślnych i niepomyślnych. Dla przykładu, niektórzy uważają poniedziałek za dzień niepomyślny. Dla Hinduśców dniem najbardziej feralnym jest środa. Starożytni uważali, że dniem najbardziej szczęśliwym jest piątek, lecz w epoce chrześcijańskiej stał się on, jako dzień śmierci Chrystusa, dniem przynoszącym nieszczęście, podczas gdy dniami szczęśliwymi stały się środa i czwartek.

Zjawiskiem dość powszechnym jest również jałowe noszenie niektórych rzeczy mających zapewnić opiekę i przynosić szczęście. Do tej kategorii należą talizmany, amulety i maskotki. Talizmany są przedmiotami, którym przypisuje się zdolność przynoszenia szczęścia i zapewnienia powodzenia tym, którzy je posiadają. Amuletów używa się natomiast w celu wywołania szkodliwego

wpływu na innych. Nie zawsze da się odróżnić jedne od drugich. Nierzadko nosi się je jako naszyjniki, branzolety i pierścienie, bądź też wszywa się w ubrania. Przymocowuje się też je do drzwi, do drzew, do łodzi, do samochodów, itd. Niekiedy mamy tu do czynienia z symbolami lub figurami kupowanymi u jubilera, kiedy indziej zaś chodzi o skrawki tak śmieszne i pozbawione wartości, jak guziki oderwane od spodni, sierść czarnego kota, szczecina słonia, przedziurawione monety lub przynoszące szczęście centymy. Ludzie używają przedmiotów przynoszących szczęście w celu zapewnienia sobie opieki — przeciw wszelkim niepowodzeniom. Wywodzą się one w bezpośredniej linii z masek ohydnych zwierząt, diabłów lub masek ludzkich, zdolnych wywołać strach, oraz mających na celu wypłoszenie demonów. Współczesna zabobonność uczyniła z nich wypchane lalki, niedźwiadki, tygrysy lub inne zwierzęta i pajace. Dla niektórych przedmioty te mogą stanowić jedynie zwykłe zabawki; są też jednak tacy, którzy bez nich nie wyruszają w drogę. Pomędzy rzeczami przynoszącymi szczęście wylicza się także podkowę przez kogoś znalezionej (nie może to być podkowa kupionego konia), którą później zawiesza się w domu, w samochodzie, na masztach łodzi, itd.

Teologia moralna zdecydowanie dezaprobuje wszystkie te praktyki prawdziwie zabobonne. Sąd wydawany odnośnie do nich przez tradycyjne podręczniki jest nawet — ogólnie biorąc — bardzo surowy. Wszystkie te przesady sprzeciwiają się bowiem, w mniejszym lub większym stopniu, godności wiary w Boga i stoją w sprzeczności z krytycznym rozumem. W każdym bądź razie byłby to sąd aż nazbyt surowy, gdyby zawsze i wszędzie kwalifikowano tego typu rzeczy jako ciężko grzeszne. Bardzo często chodzi tu bowiem o grzechy powszednie lub zwykłe niedoskonałości. Nierzadko ich przyczyną jest nadmierna nieśmiałość, która nie jest w stanie przejść do porządku dziennego nad bezrozumnymi praktykami, kiedy te są bardzo rozpowszechnione. Są one raczej ceną, którą ludzka słabość płaci konformizmowi⁷. Jeśli jednak wiara w rzeczy przynoszące szczęście lub nieszczęście oraz noszenie wszelkiego rodzaju amuletów staje się systemem kontrolującym całe życie osoby, tak że wiarę w Boga, regularną modlitwę oraz przyjmowanie sakramentów uważa się za coś zupełnie drugorzędne, a niekiedy nawet za rzeczy zupełnie zbędne, wówczas taki zabobon nie może być usprawiedliwiony i należy go uznać za grzech ciężki.

⁷ Por. B. Häring, dz. cyt., s. 269.

b) *Wróżba*

Wróżba oznacza próbę przepowiadania przyszłości przy pomocy jakichś środków lub uzyskania innej wiedzy zakrytej przed człowiekiem. Wiedza ta może dotyczyć losu zagubionej osoby, położenia rzeczy, która się gdzieś zawieruszyła, sprawców nie dającego się rozwikłać przestępstwa, zapomnianych wspomnień, stanu osoby nieobecnej, itp. Nie można zaprzeczyć, że osoby obdarzone szczególnymi zdolnościami parapsychologicznymi mogą niekiedy uzyskać zdumiewające rezultaty w odsłanianiu ukrytych faktów, chociaż prawdą jest też to, że nierzadko ludzie tacy mogą w jakiś sposób dopuszczać się oszustwa, zwłaszcza gdy w grę wchodzi przepowiadanie przyszłości. Znajomość przyszłych wydarzeń jest bardzo rzadkim darem i niesie ze sobą o wiele więcej niepewności niż faktycznego odgadnięcia ukrytych faktów teraźniejszych lub przeszłych.

Ogólna ocena moralna wróżby powinna odróżniać przepowiadanie przyszłości od objawienia jakiejś wiedzy ukrytej. Nie każda wiara we wróżbę jest zabobonna, a w związku z tym grzeszna. Można bowiem rzeczywiście spotkać osoby, które posiadają szczególne dary prorocstwa i przeczuwania wydarzeń. Jednakże poleganie w sposób bezwzględny na przepowiedniach i horoskopach nie może uchodzić za odpowiedzialne zachowanie, a to z powodu zbyt ograniczonej ich wiarygodności oraz oszustw, które im towarzyszą. Jest bowiem rzeczą zupełnie nieodpowiedzialną zaniedbanie własnego obowiązku ze względu na jakieś prorocstwa (jak — na przykład — zaniedbywanie własnej rodziny lub zawodu, porzucenie studiów, itd.). Zasięganie rady u przepowiadających szczęście jest często bardzo dyskusyjne i nawet zakazane z powodu używanych metod, na przykład kiedy wróżbita umieszcza swe przepowiednie w kontekście pseudoreligijnym, jak np. w spirytyzmie, lub gdy twierdzi, że swą wiedzę posiada na mocy układu z szatanem.

Wróżba mająca na celu uzyskanie wiedzy zakrytej jest częstszym zjawiskiem. Nie można jej całkowicie przekreślać — jako nieodpowiedzialną i grzeszną. Spotyka się osoby obdarzone zdolnościami parapsychologicznymi także pośród księży i zakonników, a ich współbracia nie mają żadnych oporów w zasięgnięciu u nich porady w trudnych sytuacjach, na przykład gdy chodzi o odnalezienie zgubionych przedmiotów lub o uzyskanie informacji na temat zaginionych osób. Wydaje się, że można przyjąć tego typu wróżbę, jeśli ktoś ma prawo do uzyskania takiej wiedzy, jeżeli nie ma niebezpieczeństwa popadnięcia w groźne błędy i jeśli stosowane przy tym metody nie są szkodliwe.

Medium i ci, którzy udają się do niego w celu zasięgnięcia rady, muszą mieć prawo do uzyskania danej wiedzy. Są oni przy tym zobowiązani do przestrzegania osobistych tajemnic. Nawet jeśli ktoś ma dostęp do najgłębszych tajemnic innej osoby, na przykład do jej listów, nie może wchodzić w jej osobiste sprawy. Tak więc, aby przytoczyć przykład szczególnie znaczący, nie jest dozwolone, by media badały sprawy wchodzące w zakres tajemnicy spowiedzi św. i by je ujawniały. Należy także przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności w celu uniknięcia szkodliwych błędów, na przykład przy próbie rozwikłania przestępstwa. Każde wskazanie na konkretnego, możliwego jego sprawcę wymaga pełnego potwierdzenia ze strony zwykłych środków ujawniających delikwenta⁸. Wreszcie w tej formie wróżby powinno się również unikać metod szkodliwych, takich jak spirytyzm lub uroczyste wzywanie szatana.

Sąd ten odnosi się też do przygodnego zasięgnięcia rady. Oczywiście, należy zgłosić obiekcje przeciwko regularnemu uczestnictwu w praktykach mediumicznych, nawet wtedy, gdy praktyki te nie posiadają żadnej oprawy pseudoreligijnej. Częste praktykowanie okultyzmu stanowi zagrożenie dla wiary, a nawet dla psychicznej równowagi osoby. Doświadczenie wykazuje, że powtarzające się często seanse pozazmysłowe mogą powodować medianiczne psychozy, które w krańcowych przypadkach mogą skończyć się próbami popełnienia samobójstwa⁹. Niektóre szczególne formy wróżby wymagają dodatkowego jeszcze komentarza.

Astrologia

Zakłada ona istnienie stałej zależności między pozycją gwiazd w chwili narodzin jakiejś osoby a jej charakterem i przeznaczeniem. Na podstawie takiego przekonania usiłuje się wyczytać przyszłość tej osoby, wychodząc od gwiazd. Astrologia jest bardzo starożytną formą układania wróżb, rozpowszechnioną między ludźmi i aż do dziś bardzo praktykowaną.

Ludową formę astrologii stanowią horoskopy, które można znaleźć w licznych gazetach i czasopismach. Obecnie nawet wielu zawodowych astrologów odrzuca je jako pozbawione wartości.

⁸ Przykłady bardzo pouczające, dotyczące stosowania zdolności parapsychicznych w rozwiązywaniu niektórych przestępstw podaje H. C. Tenhaeff, *Über die Anwendung paranormaler Fähigkeiten Leistungen von Sensitiven für polizeiliche und andere Zwecke*, w: *Parapsychologie. Entwicklung, Ergebnisse, Probleme* (red. H. Bender), Darmstadt 1971, s. 285-305.

⁹ Por. H. Bender, *Mediumistische Psychosen. Ein Beitrag zur Pathologie spiritistischer Praktiken*, w: *Parapsychologie*, dz. cyt., s. 574-604.

Stosowanie się do wskazań horoskopów jest praktyką prawdziwie zabobonną, niegodną człowieka odpowiedzialnego. Jeśli jednak cieszą się one tak wielką popularnością, jest to znakiem, że zsekularyzowany człowiek nie jest, mimo wszystko, w stanie stłumić świadomości tego, iż jest zależny od sił panujących nad światem. Skoro jednak jego wiara w Boga jest letnia lub całkowicie zanikła, zwraca się on ku namiastkom, aby uśmierzyć swe poczucie przypadkowości. „Nakazy i dyrektywy, pochodzące z głębokości pozornie wykraczających wszechświat, oraz interpretacje życia na podstawie owych pseudo-zaświatów, w które nie da się wnikać na sposób racjonalny, napawają strachem, który się przeobraża w pseudoszacunek”¹⁰. Ściśle mówiąc, na tym właśnie podlega grzech zabobonu.

Wszakże nawet tzw. astrologia naukowa nie była zdolna udowodnić prawomocności stosowanych przez nią metod i wyciąganych z niej wniosków. Również ona w dużej mierze nie może uniknąć zarzutu zabobonu. Astrologia podająca uproszczone klasyfikacje na podstawie konstelacji gwiazdnych nigdy nie jest w stanie stworzyć indywidualnego horoskopu, który można by było zastosować do każdej pojedynczej osoby. Dla tych, którzy urodzili się mniej więcej w tym samym czasie, są takie same pozycje ciał niebieskich, w związku z czym należałoby pisać ten sam horoskop i przewidywać to samo przeznaczenie dla wszystkich. Tymczasem dziesiątki osób mają ten sam horoskop, co Napoleon, Goethe lub Gandhi. Któż z nich miał jednak te same dary lub ten sam los? Rzecz ta nie sprawdza się nawet w przypadku bliźniąt. Ponadto prawa interpretacyjne są tak różnorodne, że dopuszczają niemal nieskończoną ilość możliwych kombinacji, a metody poszczególnych astrologów tak bardzo się zmieniają, że różne osoby niedostatecznie kompetentne interpretują dany horoskop na wiele rozmaitych sposobów. W związku z tym nawet astrologię zawodową, jako naukową drogę przewidywania przyszłości danej osoby, należy ocenić za niewłaściwą i pozbawioną podstaw.

Podając taką ocenę, nie wyklucza się, że gwiazdy mogą wywierać jakiś wpływ na zdrowie lub psychiczne życie człowieka, podobnie jak ma go księżyc. Jednakże ten wpływ, podobnie jak wpływ warunków klimatycznych i meteorologicznych, jest raczej pośredni i nigdy nie determinuje uprzednio decyzji wpływającej z wolnej woli. Ponadto promieniowanie gwiazd nie oddziałuje na osoby tylko w chwili ich narodzin, kiedy przecina się ich pępowinę, lecz przez całe ich życie.

10 J. Faßbender, art. *Astrologia*, w: *Sacramentum Mundi I* (1974), kol. 457.

O ile nie da się przyjąć astrologii jako nauki we właściwym tego słowa znaczeniu, to nie można jednak wykluczyć całkowicie możliwości, że obserwacja gwiazd może służyć za środek do rozbudzenia zdolności parapsychologicznych u wrażliwych osób. Tłumaczyłoby to, dlaczego mimo wszystko astrologowie są niekiedy zdolni podawać zdumiewające przepowiednie jak to zauważył św. Tomasz ¹¹.

Wróżenie szczęścia — przy pomocy kart, liści herbaty, kawałków kryształu, itd.

Środki te stanowią bardzo często całe wyposażenie najbardziej ludowych wrózek i wróżbitów. Bez wątpienia, takie podawanie prognoz jest bardziej wykorzystywaniem łatwowności klientów, aniżeli prawdziwą wiarą w tajemne siły i posługiwaniem się zdolnościami paranormalnymi. Tacy wróżbici mają niekiedy rozwinięty i dobrze zorganizowany system „szpiegowski”, pozwalający im na zdobycie koniecznych informacji. A jako profesjonalści, mogą oni przewodzić całej spółce. Z drugiej strony nie da się wykluczyć, że wspomniane pomoce mogą służyć jako środki koncentracji mediów obdarzonych zdolnościami parapsychologicznymi, podobnie jak mogą oddziaływać gwiazdy w przypadku osób bardzo wrażliwych. To samo odnosi się do chiromancji, która usiłuje odgadnąć przyszłość z linii widniejących na ludzkiej dłoni. Należy wszakże przyznać również to, że linie ręki stanowią prawdziwy ślad naprowadzający na charakter danej osoby, tak jak się rzecz ma z charakterem pisma (grafologia).

Nekromancja i spirytyzm

Te formy wróżbiarstwa polegają na próbach mających na celu wywoływanie duchów osób zmarłych oraz zaklinanie świata duchów jako takiego, aby tym sposobem uzyskać od nich znajomość rzeczy zakrytych oraz możliwość widzenia przyszłości. Osąd nauki jest taki, że — jak dotąd — wszystkie demonstracje komunikowania się z duchami z zaświatów można wytłumaczyć w przekonujący sposób poprzez kombinację zdolności posiadanych przez osoby żyjące ¹².

W niektórych krajach seanse spirytualistyczne są dość powszechne. Spirytyzm utworzył z nich swoisty kult religijny, który przyciąga ludzi z klas społecznych o mniejszym wykształceniu. Seanse spirytystyczne stanowią rzeczywistą namiastkę praw-

¹¹ Św. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna I-II*, q. 95, a. 5, ad. 2.

¹² Por. J. Rhine, *Zum Problem der spiritistischen Hypothese*, w: *Parapsychologie*, dz. cyt., s. 568.

dziwej wiary i religii. Należy je zatem zaklasyfikować jako fałszywy kult i jako takie zdecydowanie odrzucić. Święte Oficjum zabroniło swego czasu czynnego uczestnictwa, a nawet samej obecności na takich seansach z powodu niebezpieczeństw zagrażających z ich strony wierze i moralności¹³. Zagrażają one również psychicznemu zdrowiu osoby i jej równowadze. Pozwala się na przygodne w nich uczestnictwo dla celów naukowych i badawczych, zwłaszcza jeśli medium powstrzymuje się od umieszczenia swych seansów w kontekście pseudoreligijnym. Ten jednak, kto w nich uczestniczy, powinien być świadomy tego, iż duchy, które przemawiają na owych seansach, stanowią personifikację nieświadomej sfery medium oraz jego wytwór.

c) *Magia*

Magia oznacza próbę wywołania pewnych efektów za pośrednictwem tajemniczych sił w sposób przeciwny naturze. Magia dzieli się na magię białą, która ma na celu skutki zdrowotne lub przynajmniej dozwolone, oraz na magię czarną, która usiłuje wywołać złe skutki lub zmierza do innych grzesznych celów. Często termin „magia” bywa stosowany na określenie praktyk, które starają się uzyskać określone efekty środkami całkowicie niewystarczającymi i nie osiągają, oczywiście, żadnego rezultatu. Tego typu praktyki są, ściśle biorąc, czystym zabobonem. Jednakże posługiwanie się siłami realnie istniejącymi, choć tajemniczymi, nazywa się magią. Gdy moce te nie są czysto urojone, wiara w nie i ich używanie nie może być ukazywane jako zabobon.

Naukowcom udało się wypróbować na płaszczyźnie doświadczalnej, że niektóre osoby posiadają zdolności wywierania fizycznego i psychicznego wpływu na przedmioty i inne osoby za pośrednictwem swych sił duchowych. Na przykład przeświadczenie wielu graczy w kości, że mogą oni wpływać myślnie na numer, który chcą wyrzucić, zostało potwierdzone różnymi doświadczeniami. Upragnione numery pojawiały się o wiele częściej, niż pozwalały na to obliczenia rachunku prawdopodobieństwa. Dokonywano też innych, jak się zdaje, udanych doświadczeń z telekinetykami, podczas których media swymi siłami duchowymi wprawiały w ruch duże przedmioty, takie jak chusteczki, koszyki z kawałkami papieru lub nawet stoliki. Udało się skutecznie wywołać telehipnozę z odległości wieluset metrów, a nawet kilku kilometrów¹⁴. Dobrze znane są zdolności uzdrowicieli, którzy

¹³ Por. AAS 30 (1897-98) 701; AAS 9 (1917) 268.

¹⁴ Por. *Parapsychologie*, dz. cyt.

mogą leczyć choroby ludzi, a nawet i zwierząt, swym oddziaływaniem psychicznym. Ale należy z tego wnioskować, że ten, kto potrafi uzdrowić przy pomocy sił psychicznych, jest też zdolny tą samą drogą powodować choroby. Może więc się okazać, że wiara w uroki nie jest tylko zwykłą fantazją; zasługuje ona na poważne jej potraktowanie.

Należy zauważyć, że ludzie nie mówią zazwyczaj o magii, ale raczej o tajemniczych siłach; gdy ktoś swe dary nadzwyczajne wyraźnie odnosi do Boga, uważa się jedynie za Jego narzędzie i używa swych władz wyłącznie dla dobra innych. Don Bosco może być typowym przykładem takiego przypadku. Terminu „magia” nie stosuje się prawie nigdy w stosunku do uzdrowicieli, którzy posługują się swymi siłami dla dobra innych. Magia, zamawianie lub czary — są to terminy używane na określenie czynności tych, którzy posługują się swymi zdolnościami w tym celu, by wpływać na zdrowie ludzi i zwierząt na sposób wątpliwy bądź ewidentnie zły. Terminem „magia” określa się także jakiegokolwiek inne, dobre lub złe posługiwanie się tajemniczymi siłami, kiedy nie zauważa się wyraźnego odniesienia do władzy prawdziwego Boga.

Posługiwanie się siłami parapsychologicznymi podlega — w teorii — tym samym prawom moralnym, co każda inna działalność ludzka i każdy inny wpływ wywierany na inne osoby. Same w sobie, zdolności parapsychologiczne nie są złe. Są one darami Stwórcy na równi z jakimikolwiek innymi szczególnymi zdolnościami posiadanymi przez człowieka. Obowiązkiem człowieka jest uczynić z nich użytek dobry i właściwy. Używanie tych sił dla dobrych celów, lub przynajmniej neutralnych, jest godziwe i możliwe do przyjęcia. Jednakże podporządkowanie ich złym celom lub szkodliwym rezultatom jest rzeczą grzeszną i nieodpowiedzialną.

Przekonanie, że niektórzy ludzie mogą posiadać niezwykle siły, wywołuje zawsze liczne podejrzenia co do możliwej odpowiedzialności dziwnych osób w przypadku chorób lub jakiegoś nieszczęścia. Jednakże łatwowierne przypisywanie złych skutków owym niezwykle osobom jest ciężkim grzechem wynikającym z niesprawiedliwości i zabobonu. Nawet jeśli można podejrzewać możliwe nadużycie sił parapsychologicznych, ciągle pozostaje w mocy generalna zasada: winę należy udowodnić i nie można jej tylko zakładać. To, że w przypadku sił paranormalnych bardzo trudno jest o uzyskanie dowodów, nie podważa owej zasady. Istnieje bowiem zbyt wielkie niebezpieczeństwo, że niesprawiedliwie oskarży się jakąś osobę o czarną magię, a wtedy czyni się ją kozłem

ofiarnym zaistniałego nieszczęścia. Należy przy tym mieć na uwadze to, iż owe zdolności paranormalne występują bardzo rzadko. Trzeba wreszcie stwierdzić, że bardziej szczegółowych sądów odnośnie do czarnej magii ludzie potrzebują solidnych podstaw w wierze i miłości, głębokiego życia modlitewnego, częstego przystępowania do sakramentów oraz szczerego oddania się Chrystusowi i Kościołowi ¹⁵.

Tytułem zakończenia

Psychologia potwierdza ludzką potrzebę posiadania właściwego stosunku do Boga w stanie autentycznego poddania się Mu i adoracji. C. G. Jung decydującą przyczynę choroby psychicznej i nerwic, zwłaszcza w drugiej połowie życia, dostrzega w braku orientacji religijnej. Uważa on wiarę religijną za istotny warunek zdrowia umysłowego. Dusza ludzka czuje w sobie bodziec popychający ku absolutowi. Jeśli człowiek przyznaje absolutną wartość temu, co jest tylko względne, pozostaje niezadowolony i prawdopodobnie popadnie w chorobę. „Tylko wtedy, gdy człowiek przyjmuje postawę praktycznego i konkretnego uznania (w głównym przykazaniu) tego, co jest we właściwym sensie absolutne, zostanie pozytywnie przełamany głęboki strach i definitywne napięcie psychologiczne. Tylko wtedy, gdy subiektywny porządek doświadczenia całkowicie zgadza się z obiektywnym porządkiem bytu (zasady rzeczywistości), można zapewnić wewnętrzną równowagę ducha” ¹⁶.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC

¹⁵ W swej autobiografii Mike Warnke, który swego czasu był kapłanem satanistów, stwierdza, że czary nie wywierają żadnego wpływu na chrześcijan których wiara jest żywa, podczas gdy w przeciwnym przypadku mogły one rzeczywiście wyrządzać zło (*The Satan-Seller*, Plainfield 1972). O tym samym doświadczeniu pisze w swej autobiografii D. Irvine, *From Witchcraft to Christ*, London 1973.

¹⁶ J. Rudin, *Psychotherapie und Religion*, Olten 1960, s. 127.